

Handwritten text in cursive script, likely a title or name, written in dark ink on aged, brown paper. The text is partially obscured by a large, irregular tear or hole at the top center of the page.

ANTONI SKRODZKI.

Z KRWAWEGO TUŁACTWA

(1915 — 1918 r.)



WARSZAWA

NAKŁADEM JANA GÓRSKIEGO.

DRUK L. BOGUSŁAWSKIEGO, ŚWIĘTOKRZYSKA 11.

1919.

<http://rcin.org.pl>

ANTONI SKRODZKI.

Z KRWAWEGO TUŁACTWA

(1915 — 1918 r.)

Najdroższym mym Rodzicom

poświęcam

AUTOR.



**INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA**

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72

Tel. 26-68-83

WARSZAWA

NAKŁADEM JANA GÓRSKIEGO.

DRUK L. BOGUSŁAWSKIEGO, ŚWIĘTOKRZYSKA 11.

—
1919.

ANTONI SZKORZAL

Z KRWAWEGO

AWTWA



5208

Wydawnictwo w Warszawie

Warszawa

1974



WYDAWNICTWO
IM. J. J. MICHALSKIEGO
ul. Krakowska 10
00-238 Warszawa
Tel. 23-88-57

WARSZAWA

Wydawnictwo im. J. J. Michalskiego

ul. Krakowska 10, 00-238 Warszawa

1974

1. KRZYŻ.

Z mogiły —
Kurhanu
Ziem Piasta
Krzyż, miły
Hołd Panu
Wyrasta.

Z naszych łez, bólów i krwi ciągnąc soki
Wystrzelał w górę pełen sił zasobu
I przedzierając chmury i obłoki
Woła do śpiącej pod nim:— „Wynijdź z grobu,
Polsko, i w znaku mym zwyciężaj mroki
Wiekowej
Niedoli. —

.
Okowy
Niewoli
Zaczęła
Rwać z siebie...
Broń dzieła
Wygrzebie...
Wrogowie
Co podłą
Ją w znowie
Się modlą
Tak sobie:
„Daj, Chryste,
Jej w grobie
Wieczyste
Spocznienie!”
A w górze
Krzyż pienie,
W purpurze
Śle w nieba: —
— „Jehowo!
Potrzeba, —
Niech ową
Golgoty
Każń zmienia
Blask złoty
Wskreszenia!”

Świeciłowicze, 31. I. 1916 r.
pod Mohylowem na Dnieprze.

2. BURZA.

Słońce skryło się za chmury,
Groźne w swej tajemnej wrzawie...
Zapanował mrok ponury
Na calutkim świecie prawie...
Trwożę ludzkość ma niemałą:
Czuje klęski zmorę błądzą...

Wtem zabłyśło i zagrzmiało
Dział tysięcznych kanonada...
Płynie deszcz ulewą krwawą,
Chłonąc ludzi swą topielą...
Pioruny ognistą lawą
Wszystko burzą i popielą...
Coraz dalej, coraz szerzej
Niszczycielskie mknie zarzewie...
Ile ruin!... A co leży
Trupów!... Biedna ludzkość nie wie,
Co się z nią i ziemią stanie...
Lęk straszliwy, jak konanie,
Swym ciężarem ją przygniata...
Oczekuje końca świata...
Biedna ludzkość!... Jak się męczy.
Gdyż ból zaćmił jej nadzieję,
Co w postaci cudnej tęczy
Na lazurze już jaśnieje...

O nadziei cudna zjawo!...
Jesteś dla nas mleczną drogą
Naszej doli ścieżkę łzawą
Prowadząca w przyszłość błogą.
Twoja wstęga złotolita
Mile swem świtanem wróży,
Że k'nam lepszy byt zawita
Po tej rozszalałej burzy.
Więc—przez bóle, łzy, konanie
Idźmy naprzód z cną nadzieją
Na słonecznych dni spotkanie,
Co ciemności te rozwieją...

Wilno, 4. III. 1915 r.

3. A MOŻE?...

W tej chwili może, kiedy piszę
I wszędy widzę ślad spokoju, —
Mój dom rodzinny się kołysze
Od dział ryczących pośród boju...
 A może teraz, gdy figlarny
 Twarz moją uśmiech opromienia, —
 Mych drogich serca ból sse czarny
 Obawą straty — życia... mienia...
Być może teraz, gdy mi świeci
Słoneczny promień krasą czarów, —
Mym ukochanym wśród zamieci
Wojennej łuny lśnią pożarów...
 Mam jeszcze dach nad swoją głową, —
 A może moi tam rodzice
 Żegnają zgliszczą łąą Hiobową,
 Uchodząc w dalsze okolice...
W tej chwili może, gdym jest syty —
Ojciec i matka są w potrzebie...
Miotają nimi zwątpień zgrzyty
I mogą tylko śnić o chlebie...
 A może teraz, gdy mię koj
 Nadzieja zwrócona ku niebu, —
 Najbliżsi na tym świecie moi
 Zabici leżą bez pogrzebu...
Ach, smutno, smutno... Wielki Boże,
Co za niepewność w tej rozterce...
Radosne „może?” — cieszy serce,
To znów je rani smutne „może?” —

Wilno, 26. III. 1915 r.

4. OSIEM PRZEKLEŃSTW.

I.

Skrwawionych trupów ludzkich całe góry, —
Jak próżna życia dań w wieczność wchłonięta —
Zda się, zgnilizną nucą śpiew ponury: —
— „Przekłęta wojna!... Przekłęta!... przekłęta!...” —

II.

Osieroconych matek, żon i dzieci
Jęk brzmi, jak jęczą sieroty — piskłeta
I w niebo hymnem wstrząsającym leci: —
— „Przekłeta wojna!... Przekłeta! przekłeta!...” —

III.

Huczą bałwany na krwi ludzkiej morzu
I szumi fala na łez rzece wzdęta
Orkanem pomsty w pośepnym przestworzu:
— „Przekłeta wojna!... Przekłeta! przekłeta!...” —

IV.

Znędznięte tłumy bez kawałka chleba
Idą w tułaczkę, jak głodne zwierzęta
Z bolesną skargą zwróconą do nieba: —
— „Przekłeta wojna!... Przekłeta! przekłeta!...” —

V.

Widmo zarazy, blade, chorobliwe
Sunie się zwolna, jak jęcza zawzięta,
Witane przez okrzyki rozpaczliwe: —
— „Przekłeta wojna!... Przekłeta! przekłeta!...” —

VI.

Ognie pożarów z przeraźliwym trzaskiem
Niszczą chudoby ludzi... Niebożęta
Wołają jakimś nieczłowieczym wrzaskiem: —
— „Przekłeta wojna!... Przekłeta! przekłeta!...” —

VII.

Opustoszałość... ruina... i zgliszcze...
Jakich dotychczas ludzkość nie pamięta...
Cisza cmentarna... Tylko wiatr zaświszcze: —
— „Przekłeta wojna!... Przekłeta! przekłeta!...” —

VIII.

A nawet ziemia... nawet ziemia cała,
Nadmiarem ludzkiej krwi już przesiąknięta.
Echem powszechnej klęski zajęczała: —
— „Przekłeta wojna!... Przekłeta! przekłeta!...” —

Wilno, 13. IV. 1915 r.

5. ANIOŁ POLSKI I WYGNAŃCY.

Anioł Polski:

Niezliczone ludu rzesze
Widzę... Na wschód z żalem suną
Po straconej ziemi... strzesze...
A ból miota serc ich struną...
To wygnańcy!... Śród nich grupa
Najliczniejsza najboleśniej
Krokiem chodzącego trupa
Idzie, jak się chodzi we śnie...
To Polacy!... Tak, poznaję
Ten męczeński lud po twarzy
Boleściwej... Łez ruczaje
Po niej płyną... — łzy nędzarzy
Największych z najcięższym bólem...
Dużo nieszczęśliwych w świecie,
Ale jest boleści królem
Śród nich każde Polski dziecię...
Lecz już kres ich cierpień blizki
Wkrótce zdławi bólu żmiję...
Trza osłodzić im uciski...
Niechaj każdy z nich ożyje...
Słyszę straszne biednych jęki...
Co za boleść...

Wygnańcy:

Panie!.., Panie!..
Daj nam śmierć kojącą męki
Lub ojczyzny zmartwychwstanie...

Anioł Polski:

Jam jest Anioł waszej ziemi
Niosę wieści wam radosne —
Wślad za nieszczęściami temi
Śle Bóg odrodzenia wiosnę...
To ostatnia kąpiel krwawa,
Co dziejową zmywa winę...
Po niej opromieni sława
Mogił i krzyżów krainę.
Wkrótce waszych ruin ciszę
Lud ożywiać trudem stanie,
Gdy się Zygmunt rozkołysze
Na wolności powitanie...

Wygnańcy: (w radosnem uniesieniu)

Dzięki Panu i cześć Tobie,
Nasz Aniele... Już te rany
Nas nie bołą, gdy w ozdobie
Dawnej wstać ma kraj kochany...

Świeciłowicze, 27. I. 1916 r.

6. JEŚLI ZAPOMNĘ O TOBIE, OJCZYZNO...

Jeśli zapomnę o tobie, Ojczyzno...
 Jeśli zapomnę, —
Niech nie pamiętam, żem człowiek... Niech lizną
 Bóle ogromne
Serce me swoją zjadliwą trucizną...
Jeśli zapomnę o tobie, Ojczyzno...
 Jeśli zapomnę, —
Niech mię odrzucą krewni jak nieżyzną
 Rośl... jak ułomne
Piskłę, cuchnącą dotknięte zgnilizną...
Jeśli zapomnę o tobie, Ojczyzno...
 Jeśli zapomnę, —
Niech łaski Boże z rąk mych się wysłizną,
 Niechaj bezdomne
Życie mam z duszy mej chropowacizną...
Jeśli zapomnę o tobie, Ojczyzno...
 Jeśli zapomnę, —
Niech los zdruzgocze haniebną krzywizną
 Moje niezłomne
Hasła o grób mój z zapomnienia bliżną...

Świeciłowicze, 1. II. 1916 r.

7. OSIEROCIAŁE SKOWROŃCZĘTA.

Okropna burza, jakowej jeszcze
Z ludzi na świeci nikt nie pamięta
Nadeszła, niosąc grzmoty złowieszcze...
Niszcząc po drodze wszystko przekłeta
Zdołała przez swej ulewy deszcze
Rozłączyć z matką też skowrończęta...

Z nieszczęsnej samki sroga niedola
Wrywa taką skargę żalowaną: —
— „Czy żyją? Czy je poznam?... Bądź wola
Twa, Paniel!... A gdy żyją, lecz wiosną
Nie zechcą na te rodzinne pola
Wrócić, niech — umrą, zanim wyrosną!...” —

Świeciłowicze, 14. II. 1916 r.

8. SKARGA POLAKÓW.

Ojczyzno nasza, za to, żeś broniła
Inne narody od pewnej zagłady, —
Nagrodą twoją stała się mogiła
A dzieci twoje nędzy ból ssie blady...
 Za to, żeś inne państwa ocalała, —
 Żadne z nich w twojej nie chciało obronie
 Stanąć... Europa obojętnie cała
 Patrzała, jak twa nawa w bezdni tonie...
Za to żeś wolność obcym krajom wiernie
Niosła, podziękowanoć pięknie za nią... —
Wieńczą cię zamiast laurów ostre ciernie...
Jak niewolnicę dziś traktują pania...
 Za to, żeś osładzała innym życie, —
 Tobie niewdzięczność czarną okazano:
 Spragnioną wielce poi dziś obficie
 Kielich goryczy z trucizną doń wlaną...
Ojczyzno droga!... Jednak musi za to...
Za ból... zmiłować się Bóg nad niedolą
Naszą... Twa wolność tylko nam zapłata
Może być za te rany, co tak boła!...

Świeciłowicze, 23. II. 1916 r.

9. BEZ MATKI.

| | |
|------------------------|--------------------------|
| Rozłączyła wojna | Gdy widzieli małą |
| Małą dziewczynkę | W takiej poniewierce... |
| Z matką... Niespokojna | Tylko płakać może |
| Tak bolesną minę | I skargę wykrztusi: — |
| Robiła, że serce | — „Czy nie oddasz, Boże, |
| Wszystkim się krajało | Mojej mi mamusi?...” |

Świeciłowicze, 24. II. 1916 r.

10. NASZ BÓLÓW BÓL.

Z ojczystej ziemi dwóch rodzonych braci
Wojenna burza na obczyznę pędzi...
Spór ich zacięty o majątek traci
Tu byt swój na tej przepastnej krawędzi
Bólów rozpacznych w okropnej postaci...
Zgoda białemi ich skrzydły osłania,
Sercowe lody roztapiając żarem
Bratniej miłości — siły przebaczenia,
Która największym jest niebiańskim darem,
Co śle narodom lwią moc rozkwitania...
Jakaś potęgą niewidzialną parci
Robią krzyż w lesie... Wkopują do ziemi...
Potem klękają przed nim i—jak z barci
Miód—z ust ich płynie słowy serdecznemi
Przysięga: — „Na złość waszą, zdradni czarci, —
Naszej wiekowej przyczynicy niedoli.
Najuroczyściej przyrzekamy—zawsze
Życ w zgodzie z sobą... A gdy Bóg dozwoli
Zesłać nam losy nareszcie łaskawsze,
Podział zrobimy słuszny swojej roli...
Tak nam dopomóż, ojców naszych Boże!...” —
Wstawszy w objęcia sobie się rzucili
Z płaczem wołając: — „Niech świeci, jak zorze
Nam blask przez życie tej uroczej chwili!...
Nie poniżałyby nigdy obroże
Naszej ojczyzny, gdyby jej panami
Syny mądrymi byli niegdyś... ale
Dowiedli swymi swary (jak my) sami,
Że zapomnieli oto rządzić wcale,
Więc był potrzebny pan obcy nad nami,
By nas nauczył rozumu i krwawo
Przypomniał sztukę rządzenia niestety!...” —
Otarli łzy swe i z wojny kurzawą
Szli dalej rażno... Dodał im podniety
Szept błogosławieństw Polski nad poprawą...

11. JEREMIADY.

(Przekład wolny Trenów proroka Jeremiasza).

I.

Tyżes to, o Jeruzalem, o grodzie
Ludny, przybrało smętną postać wdowy?...!
Panią narodów księżnę w swoim rodzie
Zrobiły lenną niewoli okowy!...
 Płakało miasto w nocy łzy rzewnemi,
 Że wszyscy miłośnicy je zdradzili,
 A przyjaciele cofali się z swemi
 Rady, wrogami stawszy się w tej chwili.
Wycierpiał Juda wygnania męczarnie,
Między narody mieszkający wielu, —
Bo gdy pod skrzydła schronienia się garnie,
Każdy go chwycił w złym ciemności celu.
 Drogi Syonu płaczą, że na święto
 Nikt uroczyste nie śpieszy, gdyż bramy
 Jego zburzono... kapłanów mu wzięto...
 Świątynicę gorycz napawa bez tamy...
Wrogowie jego panami się stali
I zbożacili się też przeciwnicy...
 Dla grzechów jego i starzy i mali
Służą ciemiezcom jako niewolnicy,
 Od syońskiej góry blaski odstąpiły
 Ozdoby... Książęta jej — jak barany
 Bez paszy pozbawione wszelkiej siły —
 Pokornie dali się zakuć w kajdany...
Z jękiem wspomniało Jeruzalem na dni
Swojej potęgi i na swą świątynię,
Gdy z nabożeństwem szli do niej przykładni
Mężowie... Szydzą z jej szabatów ninie...
 Zgrzeszyło miasto święte bardzo... bardzo...
 Wszyscy, co czcili je aż dotąd społem,
 Teraz dla wielkiej zelżywości gardzą...
 Wzdych zhańbione z poniżeniem czołem...
Plugawstwo czynów jego się mnożyło
Nawet i w klęski czasie... Wejrzyj, Panie,
Na jego utrapienia brzemię... Siłą
Swoją się podniósł nieprzyjaciel na nie...

I rękę ściągnął na jego świątnię,
Bezczeszcząc wejściem tam, gdzie mu broniono...
Zawył bez chleba lud jak głodne lvice,
Gdy wydał sumę nań zaoszczędzoną...

O wy, co drogą idziecie, boleści
Mojej, przypatrzcie się... Zobaczcie, czyli
Gdziekolwiek ona w tej mierze się mieści...
Niby winnicę wrogi mię złupili...
Z wysoka spuścił Pan ognia zarzewie
Na moje łono rozkoszne i kości,
Chłuszcząc mię w swoim zapalczywym gniewie
I pozostawił mię pełnem żalości...
Wielmożnych moich pozbawione, ręce
Wyciągam z Syon w górę do Jehowy,
Konając bez mych działek w strasznej męce
Wołam, lecz pomstę Jego zwiększam słowy...
Przyjaciół próżno wzywałam: nie chcieli
Przyjść... Jakaż boleść moje serce ściszał...
Śmierć moje dzieci z krwawej walk kapieli
I z domowego bierze też ogniska...
Wzdychanie moje słyszano; nie było
Nikogo jednak, coby mi z pociechą
Śpieszył tak sercu strapionemu miłą...
Brzmiało w niem tylko wrogich szyderstw echo...
Niech nieprzyjaciół mych złości przed Ciebie,
Panie, wystąpią... O niechaj się staną
Do mnie podobni... niech moc ich zażrzebie
Twe ramię, dręcząc krwawych bólów raną...

II.

Zapalczowości mrokiem otoczył Jehowa
Górę Syońską... Ze szczytów strącił ją dziś chwały,
I nie wspomniał na Arkę, co przymierze chowa.
W dzień sądów, co się w gniewu potoki rozlały...
Zniszczył całą ozdobę dziedzictwa Jakóba:
Zamki jego obrócił w gruzów smętne stopy...
Wydała na zniewagę wrogom krwawa próba
Ziemię Judzką, gdy gromem uderzyły losy...

Zdruzgotał groźną siłę synów Izraela;
Przystał wspierać ich swoją wszechmocną prawicą
Wobec napaści zewsząd złej nieprzyjaciela,
Który zniszczeniem pastwił się nad ich ziemią...
Wyciągnął Pan łuk,—jako przeciwnik,—i kwiecie
Tej krainy uśmiercił i namnożył siłą
Poniżonych, zbolałych w niej, która na świecie
Dotychczas tak szczęśliwą i potężną była...
Rozwalił ją jak ogród, poburzył ołtarze,
Świątnicę przeklął: bramy jej zapadły w ziemię...
Nie oglądały widzeń jej proroków twarze...
Między pogańcy z królem poszło sławne plemię.
Umilkli radni starcy i popiołem głowy
Posypali w pokuty przeciąg nieustanny...
Na włosiennicę ubiór bogaty i nowy
Zamieniły złamane bólem życia panny...

Ustały już od płaczu smętne moje oczy,
Strwożyły się wnętrzości, wątroba wylała,
Gdy na ulicach dziatwa wśród bólów roztoczy
Umierała, nadzieja ta narodu cała...
Prosiła matek z jękiem bolesnym o jadło,
Ale nie mając, mdlała głodem wycieńczona
Z twarzyczką jak lilijki padolne wybladła...
Śmierć ją brała w objęcia swoje z matek łona...
Do kogo cię przyrównać mogę, o nieboże,
Córo Syońska? Kto żalność twą ukoić zdoła,
Bo wielkie jest skruszenie twoje niby morze...
Kto twą boleść potrafi zleczyć nie wiem zgoła...
Prorocy twoi w tobie widzieli zepsucie
I szkaradą występków duch cale zatruty,
Jednak nie nawracali, zwiększając twe chucie
Pochlebstwa jeszcze miasto głosić chrzest pokuty...
I klaskali rękoma przechodnie nad tobą
Z radości i głowami poruszając swemi
Mówili: — „Oto gród ten był niegdyś ozdoba
Oraz dumą mieszkańców onej wszystkiej ziemi...
Uweselił twych wrogów Pan, którzy wrzeszczeli:
— „Pożremy ją!“... bolesny głuśząc jęk twych dzieci,
Który z serca wylatał nakształt smętnych trelii...
Jak modlitwa, co nie wie, czy do nieba wzleci...

Wejrzyj, Panie, na dusze nasze w mąk otchłani
Przez wzgląd na niewiniątka przedwcześnie zmarniałe...
Azali je niewiasty jeść mają? Czy chwałę
Miałeś w tem, gdy w świątyni ginęli kapłani?...
Polegli na ulicy starcy, niemowlęta,
Panienki i młodzieńce od miecza paszczeni...
A Ty nie zmiłowałaś się nad nami... Święta
Wola Twa nie ściągnęła wtedy zbawczej ręki...

III.

Zaćmił się blask twój jak śniedzieje złoto,
O święty grodzie!... Gdzie twojej piękności
Urok?... Tam, gdzie był rozkwit, teraz oto
Zniszczenie gości...
Synowie Syońscy szlachetni, w dostatek
Ongi bogaci, żyją w poniewierce...
Płacz wołających: — „chleba!” biednych dzieciak
Rozdziera serce.
Którzy chodzili w bisiorach, szkarłatach,
Najwykwintniejsze jadając potrawy,
Kryją swą nędzę w najplugawszych szmatach
W czas bólu łzawy.
Mieszkańcy jego mając wdzięk szafiru
I jak słońcowa kość i mleko biali, —
Jak węgiel straszni pośród nieszczęść wiru
Czarni się stali...
Lepiej od miecza ginąć niżli z głodu...
Niewiasty zwykle czułe tak... łaskawe
Nie oszczędzały nawet swego płodu,
Warząc na strawę.
Wykonał nad nim zapalczywość swoją
Jehowa, mszcząc w nim przybytek święty,
Zburzywszy razem z jego blaskiem, zbroją
I fundamenty...
Nie chcieli wierzyć królowie, by kiedy
W bramy warowne jego weszli wrogowie...
Dla grzechów ludu i kapłanów tedy
Nadszedł czas srogi...

Lecz i na ciebie przyjdzie, córo Edom, —
Nierzyjaciółko nasza, chwila, co ci
Da poznać boleść, gdyć porzuci biedom
I ogołoci.

Odkrył Pan grzechy twe, Syonu Córo,
Ale już kończy się czas kary za nie...
Już okupiłeś swojej krwi purpurą
W chwale powstanie...

MODLITWA JEREMIASZA.

Patrz, o wielki Jehowo, co się z nami stało:
Ponizenie nas nęka swą zatrutą strzałą.
Ziemię naszą i domy obcy odebrali,
A my ucisk cierpimy smutni i zbolali...
Sierotami jesteśmy bez pieczy ojcowej,
Matki nasze w żałobie chodzą niby włowy.
Wodę naszą piliśmy w czasie oblężenia
Za pieniądze... Drwa nasze wróg też nam ocenia...
Łańcuchy nas ciągniono sprzedawać na rynku,
Spracowanym nie dano nigdzie odpoczynku.
Egiptowi się kłaniać i Asyrji trzeba,
Żeby mieć dla posiłku choć kawałek chleba...
Ojcowie nasi, którzy pomarli, zgrzeszyli,
A my za nieprawości ich cierpim w tej chwili...
Niewolnicy rządzą nami tu do woli,
A nikt nas nie wykupił z ich ręki w złej doli...
Staraliśmy się często o posiłek skrycie,
Ażeby tem ratować nasze nędzne życie.
Skóra nasza zczerniała jako ciemność sadzy,
Bo chodzimy zgłodniali, znękani i nadzy...
Niewiasty bezczęścili nasze na Syonie,
I panny sromocili na ich rodzin łonie...
Młodzieńców używali na psotę i pęta
Srogie też uśmiercały nasze pacholeta...
Ustała serca radość, znikły wdzięczne pieśni
W szas żałoby... Dziś szczęście nawet nam się nie śni...
Nikt z nas teraz na głowy swe wieńców nie wkłada...
Spadły one ze skroni... Ach, biada nam, biada!...
I dlatego się stało smętne nasze serce
I oczy się zaćmiły w losu ponieważ...

Obrócona w pustynię Syonu góra święta:
Chodzą po niej bezpiecznie dzikie dziś zwierzęta...
Długoż gniewać się na nas będziesz, jeszcze Panie?...
Kiedy Twa zapalczywość nad nami ustanie?...
Przestań na nas wychylać gniewu Twego czaszę
I uczyń szczęśliwymi znów smętne dni nasze...

Świeciłowicze, 26. III. 1916 r.

12. MY I OJCZYŻNA — TO JEDNO!...

Promienna chwała naszej przeszłości,
Której zasługi nie zbledną,
Odbłyskiem w naszych też duszach gości:
My i Ojczyzna — to jedno!...
 Ból, który naszą ziemiękę nęka,
 Spaja nas mocniej z nią biedną,
 Bo męka Polski — to nasza męka:
 My i Ojczyzna — to jedno!...
Dla nas wygnanie gorsze od śmierci,
Gdyż tu boleści jest sedno...
Tęskność do swoich serca nam wierci:
My i Ojczyzna — to jedno!...
 Lecz gdy otuchy blaski jaśnieją,
 To jeszcze nieszczęścia nie dno...
 Nadzieja Polski — naszą nadzieją:
 My i Ojczyzna — to jedno!...
A skoro z Polski niedoli ciemnie
Pierzchną już raz w dal bezwiedną,
Tryumf jej będzie naszym wzajemnie:
My i Ojczyzna — to jedno!...

Świeciłowicze, 9. II. 1916 r.

13. OBŁĄKANA.

(prawdziwe)

Pieszczotka matki i pociecha
Jej wdowich lat
Kwitnie... Świat do niej się uśmiecha,
Widzieć ją rad...

Wygnanie jest jej dziś udziałem
Śród obcych niw,
Gdzie jest nadzieja szczęściem całym
Póki człek żyw.
I poszło dziewczę przez te burze
Ze łąką u rzęs
Zarabiać z trudem w jakimś biurze
Na chleba kęs...
Tam urzędnicy — grubianie
Nuż z mowy drwić
Jęli jej, mówiąc, — niech przestanie
O Polsce śnić...
Rozgoryczona, zapłakana
Wracała stąd...
Zwiększała się jej serca rana, —
Ten bólu trąd...
— „Jako — mawiała — za to... za to,
Że razem w bój
Idziemy, siedzieć ma za kratą
Też język mój?
O Polsko moja nieszczęśliwa!...
Warszawo!... ach!...
Mamo kochana, tak to bywa...
Strach życia... strach!... —
I co się stało?... Światła przysły
Rozumu wnet —
Tak postradało dziewczę zmysły,
Plon mnożąc bied...

Połtawa, 27. IV. 1916 r.

14. *NASZA TRAGEDJA.*

(z opowieści żołnierza)

Okropna walka wre na bagnety...
Żołnierz morduje żołnierza...
Ileż to razy bratnia, niestety!
Dłoń cios w pierś bratnią wymierza.
Śród zwartej kupy żywych i trupów
Dwóch się szermierzy spotkało...
Za chwilę padnie martwy ten lub ów
Na ruń od krwi zczerwieniałą...

Jeden z nich poległ przebity wrzędce...

Pod koniec walki wojaka —

Zwycięzcę ciągnie coś doń i chęćce

Uległy, biegnie... Czy jaka

Wabi go dobra czy zła tam siła?...
Odnalazł ciało... Z kieszeni

Trupa wyciąga list... Się wykryła

Zagadka straszna: — Rodzeni

Bracia to byli Polacy, którzy

W rozłące znękani losem

Nie pocałunkiem się po podróży

Witali, lecz śmierci ciosem...

Nieszczęsny żołnierz jęknął żałośnie...

Na brata zemdłały pada,

Jakby swem ciepłem wskrzesić ku wiosnie

Chciał go... Ach biada nam, biada!...

Świeciłowicze, 5. III. 1916 r.

15. ROZPACZ MATKI.

(z opowiadań wygnańców).

Dziko coś obcej rzeki fale płyną,

Lecz dzikszym ból jest tej niewiasty jeszcze,

Co do jej brzegów biegnie z swą dzieciną...

Wstrząsają niemi straszne głodu dreszcze...

Dziecię jej z płaczem: — „chleba! chleba!...” woła,

A matka jeszcze mknie do rzeki prędzej

I cieszy piśklę swoje wciąż dokoła:

— Zaraz... dam chleba... skończy się czas nędzy...

Stanęła wreszcie nad tonią... Spojrzała

Na swe maleństwo takim dziwnym wzrokiem, —

Jakgdyby sobą je nakarmić chciała

Lub zabić... Potem skarga słów potokiem

Z niej się wyrwała: — „Bóg mi strzechę, męża

Zabrał... Niech weźmie i mię na ofiarę”. —

Mówiąc to z dzieckiem w rzeki wiry szare

Skoczyła... Biada, kiedy ból zwycięża!...

Dziko coś obcej rzeki fale płyną,

Lecz dzikszym ból był tej niewiasty jeszcze,

Którą do nurtów rzecznych wraz z dzieciną

Wpędziły głodu szalonego dreszcze...

Poltawa, 17. I. 1917 r.

16. STARUSZKA.

Siedziała długo milcząc na ławie
I w dal patrzała martwemi prawie
Oczyma, którym już łez nie stało,
By opłakiwać strat wielkość całą...

Zgrzybiałej, chcącej ledz już w mogile
Tam, gdzie czekało na nią tak tyle
Blizkich i drogich — ból z nędzą w parze
Szukać mogiły wygnańczej każe...

Siedziała cicha i nieruchoma...
Myślała może, iż siedzi doma
U siebie?... Może... O nie!... Jej postać
Taka bolesna... Snać tam się dostać

Za życia chyba już się niei ludzi...
Ciężko umierać u obcych ludzi,
Ale nierównie ciężej to jeszcze
Na obcej ziemi wpaść w śmierci kleszcze...

Patrzę na postać staruszki owej
I myśl ta ciśnie się do mej głowy,
Że byczy mogła ona pewnikiem
Najlepszym żywym bólu pomnikiem.

Swieciłowicze, 13. II. 1916 r.

17. POLKA.

(z opowiadań wygnańców).

Do polskiej wioski zwycięski wpadł
Żołnierstwa tłum rozpasany,
Grabieżąc wszystko i czyniąc gwałt
Niewiastom... Szatańskie tany
Okropnie długo już trwały... Wtem
Gdzieś żołdak jeszcze dziewoję
Ujrzał i schwytał ją jednym tchem
W chydne objęcia swoje...

Jakimś nadludzkim wysiłkiem snać
Wyrwała się i ucieka...
A żołnierz za nią nie przestał gnać...
A przed nią tuż płynie rzeka...

Nie myśląc wiele do chłodnych fal
Wskoczyła, wołając: — Luby!
Ty gdzieś na wojnie... nie widzisz... żal
Życia mi, ale bez zguby

Wianka umierać mi teraz lżej,
Niżby zhańbionej żyć dalej...“ —
I utonęła...

...A rzeczne jej
Pieśń pogrzebową grzmiały fale.

Świeciłowicze, 11. II. 1916 r.

18. OFIARA.

....

Z lechickiej ziemi pól, — smętnego uroczyska
Świetlista kula tam z szybkością wielką wzlata,
Gdzie mieszka królów Król, gdzie Stwórca jest wszechświata,
Gdzie piękność nie ma plam i szczęście wiecznie tryska...
U niebios pada bram i z grzotem się rozpryska,
W perlistych splotów ból... To z łez i krwi obiata...
To obraz nasz!... A z ram lśni jego: — męka, strata,
Jęk, zgon, rozpaczy mól i grot urągowiska...
I ściągnął Dawca łask błogosławiące ramię,
Pod którym pereł zwój w obłoczek się przemienia
I w dół się spuszcza... Blask w nim tęczy drga jak znamię
Nadziei, że ten znój naszego udręczenia
Zwiastuje Polsce brzask, co jej okowy złamie
I z nich wykuje strój mocnego uzbrojenia...

Świeciłowicze, 10. II. 1916 r.

19. NAJNIESZCZĘŚLIWSZEJ.

Nieszczęśliwa!... Nieszczęśliwa!...
Tylko boleść, tylko jęk
Z piersi jej się wydobywa
I do nieba się wyrывa...
Dławi ją śmiertelny lęk...
Nieszczęśliwa!... Nieszczęśliwa!...
Pustka... zgłiszcza... ruin stos
Dzisiaj całą ją pokrywa...
Krwawy pot po licu spływa...
Który jej wyciska los...

Nieszczęśliwa!... Nieszczęśliwa!...
Grom ją razi ze wszech stron...
Tylko z jęków znać, że żywa,
Choć rwie życia jej ogniwa
Sto dwudziestoletni zgon...
Nieszczęśliwa!... Nieszczęśliwa!...

Wilno, 25. IV. 1915 r.

20. WYZNANIE WYGNAŃCA.

Kto ty jesteś, mój człowiecze?...
— „Polak!” — śmiało ten odrzecz... —
Wiarę zaś wyznajesz jaką?
— „Rzymską z ojcami jednak...”
Jaka ziemia twa ojczyzna?...
— „Polska, przodków mych spuścizna...” —
A gdzie teraz masz mieszkanie?...
— „W obcej ziemi... to wygnanie!” —
Czy do swego tęsknisz kraju?...
— „Jak do rajul... Jak do rajul...” —
Czego pragniesz wśród swej nędzy?...
— „Wrócić, wrócić doń najprędzej!” —

Świeciłowicze, 27. I. 1916 r.

21. W OBJĘCIACH BÓLU...

Oj smutne... smutne są dzionki jesienne,
Płaczące rzewnie na pogrzebie lata...
Smutniejsze jeszcze te wiry wojenne,
Niszczące ludzkość z bezwzględnością kata...
Lecz najsmutniejsze myśli me codzienne,
Mknące do swoich, których los przygniata...

Lutnio ty moja! Okryj się dziś kirem...
Graj pieśń żałoby...
Gdyż tam, gdzie szczęście rozkwitało z mirem,
Dziś — groby... groby...

Wilno, 19. X. 1914 r.

22. MATKA TROJAKÓW.

Zamordowanej ręką zdradziecką macierzy
Trzech nieszczęśliwych synów-pogrobków zostało,
By odczuwać sierocej doli grozę całą...
Przemoc ich dręczy, gnębi i strasznie łupieży,
Aż nieboszcza w swym grobie niespokojnie leży...
A teraz... (o boleści!...) jeszcze tego mało!...
Losy chcą, by się braci trzech wymordowało
Na matki grobie jak huf cyrkowych szermierzy...

Zbryzgała darń mogilną krew bratnia, toczona
Bratnią ręką...

...Jeżeli jęk niewinnych dzieci
Dolatywał do matki zmartwiałego łona,
To tembardziej krew ciepła serdeczna doleci
I to sprawi, że wstanie zgrozą ożywiona
I — zgaszoną pochodnię wolności zaświeci...

Wilno, 13. III. 1915 r.

23. MODLITWA POLAKA.

Przez krwi Czerwone morze i przez łzawy
Jordan przeprowadź, o Panie łaskawy
Z ziemi niewoli — do wolnej krainy
Piastowe syny.

Wilno, 12. IV. 1915 r.

24. POSYPANA ZGLISZCZ POPIOŁEM.

Polska w klęsk pokutnych worze,
Posypana zgłiszcz popiołem,
Pod Twych krzyżem. Chryste Boże,
Krwawych łez wylewa morze...

— „Wznieć nadziei błogiej zorze
Nad mem poniżonem czołem.
Panie... Błagam Cię w pokorze
Posypana zgłiszcz popiołem...

Wilno, 22. III. 1915 r.

25. *SMUTEK.*

Jak „babie lato“ sennych pól
Rzyska
Więzi w jesieni,
Tak serce moje smutku mól
Ścisła
Mrokiem swych cieni...
Wiatr na pajęczych strunach gra
Smętna
Pieśń w przekwicie
I w mojem sercu smutku drga
Tętno
Skargą na życie...
Zawsze on ze mną... Nawet w tak
Miły
Moment uniesień,
Targając siły serca jak
Siły
Natury jesień...
Wilno, 18. IV. 1915 r.

26. *UŁUDA SZCZĘŚCIA.*

Wczoraj widziałem rodziców i krewnych
Żywych i zdrowych z ocalonem mieniem...
Serdecznie ścisłał ich wśród rozmów rzewnych...
Naraz... zniknęło wszystko... z przebudzeniem...
Ach, jak boleśnie sercu, jak boleśnie...
Bo można swoich ujrzeć tylko... we śnie...
Wilno, 24. IV. 1915 r.

27. *BRZOZA — PŁACZKA.*

Nał cmentarnych mogił rzędem
Stoi brzoza—płaczka
I miotana burz obłędem
Roni łyzy biedaczka...
Deszcze niemi ją poiły,
Rosy nasycaly;
Ona niemi zaś mogiły
Zwilża przez dzień cały...

A mogiła darń pochłania
Tą ochłodę miłą,
Bo jest skorą do zbratania
Boleść — łzy z mogiłą...
Płacze brzoza... A opary
Cmentarne mgłą siną
Uściskawszy jej konary,
Ku niebiosom płyną...

Wilno, 20. IV. 1915 r.

28. *BŁOGOSŁAWIEŃSTWO CHRYSYTA.*

(z walk nad Bzurą).

Wściekłym rykiem grzmia armaty,
Rwąc na nędzy drobne szmaty
Pięknej Polski strój bogaty...
Co za tryumf śmierć ma!... Plony
Zbiera straszne: z każdej strony
Ma przed sobą — zgony... zgony...

Jeden pocisk z wielką siłą
Wpadł do szanica, gdzie dwóch było
Polskich oficerów... Miło
Umrzeć lub nie — śmierć nie pyta...

Gdy kurzawa pierzchła wzbita,
Patrzy Kostusia — lechita
Żyje!... Oba!... Więc się krzywi...
A ich to niezmiernie dziwi,
Że zostali zdrowi, żywi...
Spojrza... — Od pocisku dziura
Wielka... W górze zaś figura
Zbawiciela jakaś, która
Błogosławi ich... To z łona
Swego ziemia ją rodzona
Im przysłała poruszona...
Padli we łzach na kolana,
By za łaskę, co im dana
Uczcić Zbawiciela Pana...

Wstali pełni sił zasobu,
Gdyż głos w duszach dźwięczał obu
Zbawcy: — „Powstań, Polsko, z grobu!...”

Świeciłowicze, 17. II. 1916 r.

29. CZY JESZCZE MAŁO?...

Czy jeszcze mało dla nas tej niezgody,
Co wielkość Polski zburzyła wspaniałą?...
Jeszcze dajemy do niej dziś powody...

Czy jeszcze mało?...

Czy jeszcze mało sobkostwa naszego,
Które Ojczyźnie zgubę zgotowało,
By teraz jeszcze skłonność czuć do niego?...

Czy jeszcze mało?...

Czy jeszcze mało próżniactwo nam siły,
Mogącej służyć krajowi stargało?...
I teraz urok jego dla nas miły...

Czy jeszcze mało?...

Czy jeszcze mało nierządu w nas było,
Który niweczył mądrych pracę całą?...
Czas, by go serce nasze się pozbyło!...

Czy jeszcze mało?...

Czy jeszcze mało dla nas klęski niesie
Widmo tej wojny swą krwawą nawałą?...
Nam jeszcze zwiększać ją swem życiem chce się!...

Czy jeszcze mało?...

Świeciłowicze, 28. I. 1916 r.

30. HANKA - WYGNANKA.

I.

Z nad Wisły bojów szął
Zmusił ją na wschód iść
I wichrem trwoży gwał,
Jak zdarty z drzewa liść...

Jeśli sierotą już
Tam była, to wśród hec
Wygnania, teraz cóż
O jej sieroctwie rzec?...

Strasznie, gdy — grosza brak,
Straszniej, gdy — ojców swych,
Lecz jeszcze straszniej, jak —
Ojczyzny w chwilach złych...



Ale najstraszniej to, —
Gdy w taki smętny czas
Zwątpienie siecią swą
Zdradliwą złowi nas...

Tej hydry stała się
Taką ofiarą tu
Wygnanek nasza. Żle!
Oj źle wśród zwątpień snul...

Na szczęście został jej
Ratunku zbawczy sęk: —
Wiara i cześć dla swej
Ziemi... Jeszcze wdzięk

Piękności świeżej też
Posiada w kwiecie lat...
O dziewczę, strzeż się, strzeż,
Bo pełno wszędzie zrad...

II.

Praca to wielki druh,
Co szczerze ściska dłoń;
Z nią krzepnie słaby duch
I ma na smutki broń...

O czemu, Hanno, ty
Unikasz ciągle jej?...
Śród owych strasznych dni
Byłoby tobie lżej...

Czy ulżysz sobie tem,
Że lamentujesz wciąż?...

— „O ja nieszczęsna, zem
Się narodziła... Wąż

Boleści kąsa mię...
Na cóż się teraz zda —
Nauka, piękność ma?...
Żyć nie chcę!... Umrzeć chcę!

Czyś głucha, śmierci, co?...
Chodź, weź mię!... Nie chcę żyć!...
Nie idziesz?... Ha, więc swą
Ręką życiową nic

Rozerwę!... Gdzieś tu mam
Truciznę... Zaraz... czyż
Warto mi żyć!... Do bram
Grobowych mknę." — Wtem... krzyż

Na ścianie spotkał wzrok,
Gdy śmierć swą do ust już
Dotyka... Jeszcze krok
I grób... Krzyknęła: — „Tchórz!...

Tchórz podły z Hanny!... Gdzie,
Gdzie wiary twojej blask,
Która ci z krzyża śle
Zbawiciel, dawca łask?

O Chryste, przebacz mi
Mój ten przed życiem lęk!" —
Głos jej wzruszeniem drży...
Ukłęka... Pośród dziek

Tysiącznych Mu za ten
Ratunek ścicha żal —
Pokusę jak zły sen
Śród życia topi fal...

III.

I poszła dalej w wir
Wygnańczej doli... Czyn
Przynosi sercu mir,
Strzegący je od win...

Przy pracy nowych sił
Nabrała Hanna, aż
Jej wdzięk powabniej lśnił...

O Hanno, czy ty znasz

To życia?... Czy ty wiesz,
Jak jest przewrotnym świat?...
O dziewczę, strzeż się, strzeż,
Bo pełno wszędzie zdrad...

Pięknego kwiatka woń
Przechodniów nęci wzrok...
I każdy ściąga dłoń,
By ssać słodczy sok...

Hartowne już jak śpiż
Przez pracę dziewczę to,
Nie baczyć zda się, iż
I w hart pioruny grzmią...

Poznała Hanna raz
Jakiegoś chłopca tam...
A serce — to nie głaz,
Wiadomo wszystkim nam...

Więc pokochała... Tak,
Ze wszystkich serca sił,
Nie wiedząc, co za ptak, —
Że bałamutem był...

I były chwile... o!...
Już były takie... już,
Gdy jasne serca tło
Chciał zaćmić hańby kurz...

Lecz jakiś dobry duch
Osłaniał ciągle ją —
Śród zalecanek dwóch
Szaleńców — tarczą swą...

I sprawił on to, że
Poznała wczas, co zacz...
Gdy w odurzenia mgłę
Wspomniała Polskę... Płacz

Rzewliwy schwycił ją...
I tak mówiła w głos
Ze smutku gorzką łzą: —
— „W tym czasie, kiedy los

Najsrożej Polskę... ach!...
Najsrożej dręczy... ja
Ścierpiałam to, by gach
Mię pieścił... Hanko zła!...

Utracić chciałaś cześć
W tym czasie bólu, łez,
Gdy trzeba trud swój nieść
Ojczyźnie, żeby kres

Przyśpieszyć cierpień jej...
Łajdaczko, teraz w ślad
Tych Polek wstąpić chciej,
Których to imion nad

Ojczyznę świeci blask...“ —

I z biegiem życia fal
Spotykać poszła w dal
Wskrzeszenia Polski brzask —

: : : : : : : :

A tryumfu Hanny wieść
Śród ludu krąży mas...
Wiara ocala — nas!
Miłość Ojczyzny — cześć!...

Świeciłowicze, 4. II. 1916 r.

31. OGNISKO POLSKIE.

Rozrzucił wicher dziś po świecie
Ognisko polskie, — znicz nasz święty...
Żar jego studzi los i gniece

I zdusić życia chcą odmęty...
Błogosławiony, kto go strzeże,
A kto nie strzeże, ten — przeklęty!...

Uczyńmy z Polską to przymierze, —
By żadna dziejów jej nie zgasała
Iskierka w naszej mowie,, wierze...

By wielkie narodowe hasła
Idei wzniosłej moc ciągowo
Budziła, ożywiała, pasła...

A tedy wicher w noc życiową,
Zamiast je stłumiać, to rozdmucha
Przez naszej myśli zdrowej słowo...

W przybytkach znękanego ducha
Chrońmy rozpierzchły żar swej ziemi,
By go, — gdy minie zawierucha, —

Siłami skupić znów wspólnemi
W świątnicach wzniesionych ołtarzy
Sercami i dłońmi naszemi,

Gdzie pośród ruin i cmentarzy
Spopieli śmierci tron — siedlisko
I w płomień życia nam rozżarzy

Znów ziemi polskiej cne ognisko

Świeciłowicze, 8. III. 1916 r.

32. TĘSKNOTA DO OJCZYZNY.

Polsko, Ojczyzno moja, matko moja!... Gdzie ty?..
Czy słyszysz moją skargę w rozstania goryczy,
Którego jeszcze kresu nie widzę, niestety!..
A każdą tutaj chwilę jak wieki duch liczy...

Widzę cię nieraz we śnie jako cudną zjawę,
Majestatem wolności powiewnej uczczoną,
A gdy rzucam się na twe macierzyńskie łono,
Przebudzam się na życie jeszcze bardziej łzawe...

Nieustannie słuch tęskny na zachód zwrócony
Łowi dźwięki powietrzne w smętku wielkiej ciszy..
Jeśli oko nie widzi swej rodzinnej strony,
To może ucho bicie serca jej posłysz...

Leć wietrze — szybkobiegu, tam gdzie kraj kochany
I nieś moje westchnienia ze swoim podmuchem...
Może one się złączą z mojej Polski duchem...
Może one złagodzą jej boleści rany...

Płyn, chmuro lotna, tam, gdzie me ojczyste ziemie
I nieś moje łzy rzewne ze swoich wód rosą...
Może łzy te uczynią lżejszem Polski brzemię...
Może one ochłodę bólom jej przyniosą...

Świeć, słoneczko, najjaśniej tam, gdzie kraj mój drogi
I wpleć do swych promieni me tęskne spojrzenie,
I zanieś je w rodzinne mojej Polski progi...
Może przez nie rozproszę nieco mąk jej cienie...

Twoje życie jest mojem, o umiłowana!...
Ból twój — mój ból!... Nadzieje twe — nadzieje moje!...
Więc dopóty mojego żalu nie ukoję,
Póki ciebie nie ujrzę wolną z łaski Pana...

Polsko, Ojczyzno moja, matko moja!... Gdzie ty?
Czy słyszysz moją skargę w rozstania gorczy,
Którego jeszcze kresu nie widzę, niestety!...
A każdą tutaj chwilę jak wieki duch liczy...

Świeciłowicze, 16. II. 1916 r.

33. KRZYŻYK POWSTAŃCA.

Siedzi w więzieniu zapomniany... sam...
Za „wielkiej zbrodni” tam wtrącony czyn,
Że śmiał Ojczyznę budzić z grobu bram,
Jako jej wierny kochający syn...

Znękane serce nuci smętny tren
O krwawej kłęsce wśród męczeńskich dni...
W całej istocie jego brzmi śpiew ten
Zawsze na jawie. On mu też się śni...

Jak w najdrobniejszej kryształ części kształt
Wciąż jednakowy zachowuje, — tak
W każdym atomie więźnia bólu gwałt
Odbił krwotoczny kalwaryjski szlak...

Uczuciom jego posłuszna też dłoń
Zrobiła krzyżyk z kości...

...Przeszło pół
Wieku... Spoglądam na krzyżyk i woń
Odczuwam gorzką bólu, który czuł

Mój brat w Ojczyźnie... Smutno jakoś mi...
Całuję z całych tę pamiątkę sił, —
Jakby nie ona, lecz on sam tu był...
A oko moje łza serdeczna ćmi...

Mohylów na Dnieprze,
20. II. 1916 r.

34. CZAS EUROPIE...

Czas Europie przypomnieć to, że Polska sama
Dzicz tatarską i Turcji hufy niezliczone
Odpierała, jej tworząc przez siebie osłonę, —
Jak przedmurze chrześcijaństwa i warowna brama...
Czas Europie to wiedzieć, że Polsce zawdzięcza
Spokojny rozkwit swojej mocy i kultury: —
Gdy pogaństwo nam niosło zgłiszcz obraz ponury,
Jej bezpieczeństwa lśniła różnobarwna tęcza...
Czas Europie wziąć dobrze pod rozważę sobie,
Że to hasło jej: — „Wolność, równość i braterstwo!...”
To policzek zarzutu dla niej i szyderstwo,
Półki Polska spoczywa zapomniana w grobie...
Czas Europie pamiętać, że to niesłychany
Gwałt, wołający ciągle o pomstę do Boga, —
Gdy ćwiartowania dręczy naród żywy sroga
Męka... To ból nad bóle!... To rana nad rany!...
Czas Europie przekonać się, że dla macierzy
Naszej wolności chcemy — nie jako jałmużny,
Lecz — jako tego, co jej świat pozostał dłużny,
Bo to, co Polsce wzięto, do Polski należał!...

Poltawa, 1. II. 1918 r.

35. WISŁA.

(wizja wygnańca).

I.

.....

Cicho i smętnie modra Wisła płynie
W jakimś pęsepnym grobowym nastroju...
Współczuje pewno nieszczęsnej krainie,
Nękaney widmem niszczycielskim boju...
I tylko czasem lekkim szmerem fali
Płacze jak dziecię, jak matka się żali...

II.

I czemu nie ma cierpieć z krajem razem,
Z którym połączył ją Bóg przed wiekami?...
Ona jest Polski prawdziwym obrazem
I jej mieszkańców, bo z Polską i z nami
Bóg ją podzielił w chwili swego sądu
Aż na trzy części obcego zarządu...

III.

Fale jej niegdyś roznosiły sławę
Ludu rozgłośnem echem i dalekiem...
Szparko płynęły wesole i żwawe —
Jak Polska cała — i miodem i mlekiem...
A teraz?... (Pełne boleści pytanie!...)
Ociem i żółcią popłynęły... Panie!...

IV.

W zwierciadło Wisły czyste kryształowe
Patrzyły w słońca promieniach skapane
Bogate dwory, sioła i portowe
Miasta, zielenią naszych drzew ubrane...
Dzisiaj?... Zmarniało wszystko i przepadło...
Ruiny rzeczne odbija zwierciadło...

V.

Rusalki światłem zwabione księżycą,
Nieraz wynurzą wdzięki swe z pod fali... (
I nuca słodko... a głos ich zachwyca
I koi serca... ale — kiedy w dali
Huk armat wściekły w swej grozie posłyszają,
Znikają w nurtach z tajemniczą ciszą. —

VI.

Prastare lasy, czcigodne rapsody
Minionych dziejów cichym głosem gwarzą —
Jak niegdyś kochał kraj stary i młody...
I patrzą w Wisłę rozmarzoną twarzą...
Naraz... ich powieść złowrogo zamilka:
Ujrzały w wodzie krwawych trupów kilka...

VII.

Chłodne strumienie jej ziemia zbolała
Na rozpalone swe leje oblicze,
Jak gdyby z niego zmyć nareszcie chciała
Plamy swych dziejów haniebne, zbrodnicze...
Lecz gdy broczą krwią wodę zobaczy,
Rychło wyciera się z jękiem rozpaczy...

VIII.

I płynie dalej polskich wód królowa
Jeszcze smutniejsza i strapiona bardziej,
Bo jej się zdaje, że ziemia owa
Z lasami swymi i ludem nią gardzi...
A choć krew bratnia lśni jak na Kainie,
Na jej kryształach, jednak dalej płynie...

IX.

Widząc to lasy i rodzinne strony
Ruszyły rzeki heroicznym śladem: —
Tamte wydają znów szept rozmarzony...
Te wodę leją znów po licu bladym...
Nawet rusalki splatając warkocze,
Zaczęły nucić pieśni swe urocze...

X.

Szczęśliwa Wisła... Bo chociaż jej łożo
Dziś nie posiada już dawnej swobody
(Bo ciężą na niem trzech władców obroże),
Jednak wolnemi są jej ciche wody...
Przeto od Karpat aż do Gdańska szparka
Płynie wymowna czynami gęślarka...

XI.

Ucałowawszy Wawelowi stopy,
Pozdrawia odeń męczeńską krainę.
I głosi władcom krwią ścieklej Europy: —
— „Nie zginie Polska, póki ja nie zginę.
Bo moich modrych wód ozywca wstęga
Nierozzerwalnie trzy jej części sprzęga...” —

XII.

— „Wielki ocean, lecz mię nie pochłonie,
Jak całopalną swej żądzы ofiarę,
Gdyż słońca promień mię na jego łonie
Ciepłym oddechem swym obraca w parę...
Wtedy odradzam się znowu w Karpatach
I staję śmiało na Ojczyzny czatach...” —

XIII.

— „I Polskę takż wściekle oceany
Swoją potworną prasą nie zniweczą,
Bo lud miłością swej ziemi ogrzany
W torturach siłę czerpie nadczołowieczą...
I na Golgoty swojej krwawym szczycie
Znowu odradza się na nowe życie...” —

XIV.

Błogosławiony bądź na polskiej ziemi
Drogi symbolu naszej spójni, Wiśło!...
Oby nad twojem zwierciadłem złotemi
Tęczami słońce wolności zabłysło
I rozjaśniło też przemocy ciemnię —
Na Warcie, Sanie, Dnieprze i na Niemnie...

Cicho i smętnie modra Wisła płynie
W jakimś posepnym grobowym nastroju...
Współczuje pewno nieszczęsnej krainie,
Nękaney widmem niszczycielskiem boju...
Płacze jak dziecię... jak matka się żali
Cichym fal szmerem, ale — płynie dalej...

Wilno, 10. III. 1915 r.

36. OBRAZ ŻYCIA.

Obrazem íście jest życie człowieka,
Który maluje ciągle palec Boży: —
Radość i szczęście — barwy jasne tworzy...
Boleść i smutek — w ciemne się obleka...
Pięknym go można właśnie zwać dlatego,
Że światło z ciemnią składa się na niego...

A więc nie psują go smutkowe cienie,
Przeciwnie — strzegą od jednostajności,
Bo tylko wtedy w nim harmonia gości...
A co go niszczy?... Rozpacz, zniechęcenie,
Które — jak żrące kwasy — mroczną zgrają
Treść życiowego obrazu zjadają...

Świeciłowicze, 31. III. 1916 r.

37. POLSKA MUSI WOLNĄ BYĆ!...

Nieszczęśliwych serc miliony
Jęczą głosem strasznych wyc: —
— „Słuchaj świecie krwią zbroczony —
Za ten nadmiar klęsk i zgony
Polska musi wolną być!...

Polska, albo śmierć!... Bezczelnie
Przestań z ran już naszych drzwi!...
Haseł wojny: — „Wolność!“ kielnie
Niech nas z ruin dźwigną dzielnie...
Polska musi wolną być!...

Czyż dwudziesty wiek kultury
Ścierpi to, by jarzma wić
Kępowała naród, który
Z innych rwał niewoli sznury?...
Polska musi wolną być!...

Musi nasze krwawa przędza
W szczęścia się przedzierzgnąć nie,
Która zszyje, co rwie nędza...
Więc nie w przepaść ból nas wpędza:
Polska musi wolną być!...

Nieszczęśliwych serc miliony
Jęczą głosem strasznych wyc: —
— „Słuchaj, świecie krwią zbroczony —
Za ten nadmiar klęsk i zgony
Polska musi wolną być!...” —

Świeciłowicze, 17. III. 1916 r.

38. *CHĘTNIE ZŁOŻYŁBYM W OFIERZE...*

Siły, zdrowie, życie moje
Chętnie złożyłbym w ofierze,
Gdyby owych bogactw troje,
Niby wód ożywczych zdroje,
Z Polski w mig spędziły znoje
I całe bólów bezbrzeże...
Siebie za to, o czym roję,
Chętnie złożyłbym w ofierze...

Pułtawa, 22. III. 1918 r.

39. *KU WIOŚNIE.*

Już opada śmiertelne białe prześcieradło
Z ziemi pod dobroczynnym tchem słonecznej tarczy,
Choć bezzębna paszcz zimy jeszcze głośnie warczy,
Acz bezsilną wściekłością, lecz niemniej zajadła...
Wkrótce rumieniec twarzy jej okraśli wybladła,
Która w wielkiej kąpieli straci wygląd starczy
I płodem odrodzenia łono swe obarczy,
By stokrotny plon wzrósł tam, gdzie klęsk przeszło radło...

Już powstaje na życia spotkanie ochoczo
Słaba jeszcze, lecz uśmiechnięta doń radośnie...
Serce jej swym ciężarem bóle już mniej tłoczą,
Bo w niem nadziei zieleń szmaragdowa rośnie,
Co umai wesela ozdoba urocza
Świat z zawiei dążący ku słonecznej wiośnie...

Świecibowice, 20. III. 1916 r.

40. *D O S Y C ! . . .*

Dosyć już wylania mamy
Bez korzyści polskiej krwil...
Już wystarczy jej, by tamy,
Więzów zerwał napór lwil...
Fala jej wolności drzwi
Dziś stanowczo otwieramy!...

Dosyć już ronily oczy
Nasze próżno gorzkich łez
Śród bolesnych dni roztoczy...
Polak człowiek też — nie pies!...
Czas, by im położył kres
Lepszej doli blask uroczy...

Dość już mamy poniżenia,
Co w niewoli trzyma nas
I mrokami wzrok ocienia,
Gniotąc niby ciężki głaz...
Czas kajdany skruszyć czas!...
I do słońca wyjść z więzienia...

Polsko! zewsząd nasze głosy-ć
Nuca śpiew rozpaczny wciąż: —
— „Odtąd swoje ciemne tło syć,
Światłem!... Do wolności dąż!...
Żyj nam znów potęgą tąż,
Co i dawniej... Bólu dosyć!...

Połtawa, 6. III. 1918 r.

41. W ZARANIU WYBAWIENIA.

Wstrząsa wojenny orkan szalenie
Całutką ziemię z wierzchu do stóp,
A to niezwykle dotychczas drżenie
Świata już Polski otwiera grób.

Lży i krew nasza z sobą zmieszane
Na widnokregu tworzą już tle
Zorzę różową, co koi ranę,
Gdyż blask ojczyźnie wskrzeszenie śle...

Wkrótce zagłuszy serc gorzkie żale —
Polskiej niedoli rozpaczny wiew —
Brzmiący tryumfem prawdy wspaniale
Nasz: — „Alleluja!...” — radosny śpiew...

Świeciłowicze, 28. II. 1916 r.

42. DO MOJEJ NARWI.

Drugi raz słońca tarcz obchodzi już
Ziemia i drugi raz zieleń ją barwi
Od czasu, jak mię odciął wojny nóż
Od ciebie, droga rzeko moja Narwi...
Nieraz tu obraz przypominam twój
Z rozkoszą wielką nad brzegami Druci...¹⁾
W duszy uroczych wspomnień krąży rój,
Póki z nich rzeczywistość nie ocuci...
Zachodnie wiatry twój mi niosą szmer
Łotnym oparem nurtów, co promieni
Serce me niby snop rześzystych skier —
Mroczny widnokraż pośród nocnych cieni...
O Narwi!... Kiedy mej tęsknoty żar,
Który mię ciągle tak boleśnie pali,
Ochłodzę w tobie, topiąc krwawych mar
Straszne widziadła w twej srebrzystej fali...

Świeciłowicze, 26. IV. 1916 r.

43. ORZEŁ BIAŁY.

Już się wyrwał z pęt niewoli
I w niebiosą lot swój wzbił
Nad tą ziemią, z którą spoli
Jego—chwała bólu... sił...
Bystrem okiem ją ogarnia
W męczarń pogrążoną ćmie,
A w niem gniewu lśni latarnia
Na świat, co ją dręczyć śmie...
Stąd się spuścił śnieżnopióry,
Na Wawelskiej góry szczyt,
Którą już blaskiem purpury
Promieni wolności świt...
Czeka... A gdy się ukaże
Władca polskiej ziemi tu,
Na wzniesionym znów sztandarze
Siądzie w tym radosnym dniu...

Połtawa, 7. III. 1918 r.

¹⁾ Druć, dopływ Dniepru.

44. DO NARODU POLSKIEGO.

Mniemasz, narodzie polski ciemżony,
Żeś najędźniejszy ze wszystkich na świecie...
O nie, bynajmniej!... Wiadomo to przecie,
Że znają cię cztery jego strony...

Nietylko wiedzą o tej krwawej dobie
Twojej wiekowej trójsmutnej niedoli,
Lecz i z przeszłości twej przyznają tobie
Chwały blask wielki z świetnej aureoli...

Nie jeden naród pod takim uciskiem,
Jaki się twoim gorzkim stał udziałem,
Byłby w zagłady położeniu blizkiem,
A twoje życie w trudach jest wytrwałem...

I wśród warunków krępujących ducha
Nie miałeś nawet pozorów martwoży:
Wraz z europejską kulturą wybucha
I twojej—choć tłumionej—blask złoty...

We wszystkich wiedzy kierunkach cię wiodą
Wielcy synowie twoi wciąż do sławy,
Więc twego życia płodność zawsze młoda
Zasila nawet doli twej siew krwawy...

Nietylko równy jesteś na tej ziemi
Innym narodom, lecz nikt nie zaprzeczy,
Że dźierzysz nawet przez wzgląd na trzy rzeczy
Pierwszeństwo między nacjami wszystkimi: —

Popierwsze:—sława, którać opromienia
Jak chrześcijańskiej Europy obrońcę
Dajeć najwyższy stopień wyniesienia
Przed całym światem, lśnić jemu jak słońce.

Powtóre:—Boleść, jaka tobą miota,
Nie była większą i pewno nie będzie
W żadnym narodzie... Stoisz w pierwszym rzędzie,
Bo sroższą chyba zna tylko... Głgota...

Potrzenie: — Wiesz to, o narodzie lacki,
Że oprócz cię podobnego niema,
Coby wieszczami poszczycił się trzema...
Twoi—Mickiewicz, Krasiński, Słowacki!...

Każde więc dziecię twe może z jednakiem
Uczuciem za największą swoją chlube
Uważać miano to wielkie i lubie
Że też jest... Polką!... Że też jest... Polakiem!...

Świeciłowicze, 11. II. 1916 r.

45. WIOSNA.

Wiosenny
Czas świta
I wita
Promienny
Przyrodę
Rozkwitem...
Nie trudno
O cudną
Zachwytem
Pogodę...

Kolory
Kwiatczków,
Ptaszczków
Też chóry
Z kolei
Wiosence —
Królowej,
Różowej
Jutrzence
Nadziei

Hymn nuca
Radosny
Ach! wiosny
Niech rzuca
Promienie
Czar w rody
Narodów
Na lodów
Niezgody
Stopnienie...

O wiosno!
Sny moje
Na twoje
Dziś rosna
Spotkanie
Próśb siłą: —
By wojnę
Spokojne
Słumiło
Zbratanie...

Wilno, 28. IV. 1915 r.

46. NASZ SZTANDAR.

Powiewa rażno ponad nami
Lepszego jutra sztandar nasz,
Gdzie krwi rubinem, łez perłami
Wyszyte, bracie hasło masz:
— „Bóg i Ojczyzna!...” ono brzmi...
Kto tylko dobrym być Polakiem
Ojczyzny swojej synem chce,
Niech pod tym świętym staje znakiem,
Co nam na ciemnym życia tle,
Przyszłości błogiej światłem lśni!...
Wytrwale nieśmy go przed sobą,
Jako przewodniej gwiazdy blask...
Niech będzie naszych dzieł ozdobą,
Chociażby małodusznych wrzask

Oderwać odeń zechciał nas.
O, nieśmy go wśród pracy żwawi,
I śród boleści pełni sił...
A Bóg da, wkrótce go postawi
Los tam, — gdzie chcemy, żeby tkwił —
W Wawelskiej góry wbity głaz...

Świeciłowicze, 2. II. 1916 r.

47. NA DNIEPRZE.

Płynę samotny, chociaż w licznym tłumie
W dal... w kraj nieznany po srebrzystej fali,
Żegnając myślą swych, co tam zostali,
Gdzie tylko Polak szczęśliwym być umie.
Pruje „Jarosław” nurty, w których szumie
Słyszę jęk moich rodaków... Zbolali,
Ale hartuje ich ból, jak ostrz stali...

Więc choć mi smutno, lży nadzieją tłumię
I z Dniepru biegiem ruszam na południe,
Które po chłodach północy tak cudnie
Znękaną duszę rajskim tchnieniem mam,
Niby cudnego zjawiska wdziękami...
I zda się, widzę źródło odrodzenia,
Co chrztem wolności nasz byt opromienia...

* * *

Dniepr swoje wody w bezdeń morza wlewa
I ginie w jego wciąż przepastnem łonie,
Ale nie traci życia i nie tonie,
Lecz się rozwija znowu na kształt drzewa, —
Które wiosenka zielenią ogrzewa. —
Kiedy oparem ku niebiosom wionie...
I płynie znowu przez kwieciste błonie
I pieśń fal szmerem na cześć życia śpiewa...

O, śpiewaj, Dnieprze, i ja będę z tobą...
Choć duszę mroczy ból czarną żalobą
I serce męki krwawym ciosem wierci,
Nie jest bynajmniej dla nas żądlem śmierci,
Ale kosztowne perły tarcie tworzy,
Które wykupią nas z jeństwa obroży...

26. IV. 1916 r.

48. DO SWIATŁA!

Co to za larwa? Takiego straszyla
Nie widział jeszcze nikt na biednym świecie...
Okropna... czarna... Pazurami gniecie
Nieszczęsną ludzkość... Nietoperze skrzydła
Tak rozciągnęła krwiożercza, obrzydła,
Ze miłe słonko, pół edeńskich dziecię,
Promień swój tylko łamie na jej grzbiecie...
A z drugiej strony—mroki... strach... mamidla...
To smok!... A jaki?... Nienawistny, krwawy...
Połyka ludzi tysiące — jak trawy
Obfitość woły, co pada stęskniona
Do słońca, gdy pod ostrzem kosy kona... —
Ludzkość bez słońca?... Ono jej niezbędne!...
—Słońca mi dajcie—woła—bo zawiedne!...

Czemu, smoku-ludożerco,
Nie ulecisz w piekiel głębie?...
Czemu ciebie nie uśmiercą
Czarczi w mocy swej obrębie?...
Długoż jeszcze, długoż jeszcze
Będiesz krwawe zbierał plony
Z synów ziemi w łap swych kleszcze,
Wciąż karmiony i wielbiony
Hymnem, który sprawia dreszcze...
Nim jest — armat huk szalony!...

Biedna ludzkość!... Błaga... woła:
—... Ześlij, Panie, mi anioła—
Zbawcę ze smoka czeluści...
Niech ze szponów swych wypuści
Twoje dzieci...
Niech zaświeci
Znowu mi słoneczny blask...
Spraw to, Dawco wszelkich łask!..."—

O szczęśna chwilo rajskiego zarania!...
Przecucie samo ciebie już upaja
Szczęściem stroskane serca... Oto zgraja
Czartowska smoka pochłania... pochłania...

Już?... Już więc prośby wysłuchane?... Panie!...
O święta wizyo, niech twój promień spłynie
Z niebosiężnego szczytu ku dolinie
Ziemskiej na ukojenie i zbratanie...

* * *

Co za wstrząśnienie hen! słyszymy?... Czyli ziemi
Trzęsienie, albo mórz wylanie lub wylkanu?
Nie, to się kurczy smok, bo słońce blaski swemi
Przepala jemu już wnętrzości... Dzięki Panu!...
Ach, już bliźutko więc ta chwila, ta świetlana
Zwycięskich pieśni i swobody, i wesela...
Już wielkich pagnień duch w doniosły czyn się wciela...
Zagoić się już ma krwawiąca się wciąż rana...

Już nam jaśnieją chwile wyśnione...
Słychać ich kroki...
Promień przepala skrzydlatą błonę,
Rozprasza mroki...
Słyszycie?... ryknął smok... jak straszliwie!...
Ziemia zadrżała...
Tkwi w bańkowej potwora grzywie
Słoneczna strzała...
Ryknąć tak można raz tylko w życiu...
Już nie ocali
Jego wysiłek, bo słońce pali
W promiennej fali
Potworne cielsko przy ciągiem wyciu...

Odczuje teraz, co to znaczy: — „boli“ —
Skacze... kurczy się... stopniowo się zmniejsza,
Bo kres nadchodzi już jego swawoli...
Pewno powita już ludzkość dzisiejsza
W zwycięskiej słońce-miłość aureoli...

Wilno, 28. IX. 1914 r.

49. RÓŻANIEC POLSKI.

I.

Płynęła niegdyś ku Maryi
Cześć Polskiej ziemi, jak — sznur drogi
Pereł, ozdoba dla Jej szyi
W czas dobrobytu sławny... błogi...
To biel radosna pierwszej części
Różańca jej... Siał los ją gęściej...

II.

Wzlatuje dzisiaj ku Maryi
Cześć Polskiej ziemi, jak — sznur drogi
Rubinów, zdobność dla Jej szyi
W czas krwawej zawieruchy srogi...
To czerwień bolesna jej części
Różańca drugiej w klęski pięści...

III.

Jutro się wzniesie ku Maryi
Cześć Polskiej ziemi, jak — sznur drogi
Szafirów, zdobność dla Jej szyi
W czas odrodzenia z tej pożogi...
To błękit chwalebny jej części
Różańca trzeciej... Niech Bóg szczęści!...

Połtawa, 3. IV. 1917 r.

50. DO MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

Hej, młodzieży polska nasza,—
Nadziei ojczystej lwie!
Niech ból sił twych nie rozprasza,
Ale bardziej skupia je...
Wzmacniaj ducha, hartuj ciało,
Z Bogiem, z trudem w przyszłość dąż!...
Tylko zgodnie, tylko śmiało,
W górę serca wznosząc wciąż...

Gdy omroczyć serce twoje
Zechce zniechęcenia cień,—
Uzbrój jego wnet podwoje
W straż otuchy, w życia dzień!...

Gdy słodczy mdłe rozkoszy
Zechcą z drogi cnót cię zwieść,
Niech moc ducha w czas je spłoszy
Na Ojczyzny korzyść... cześć...

Pomnij o tem, droga młodzi —
Polskę wskrzesi serca chuch,
Gdy się w piersi twej odrodzi
Piasta i Chrobrego duch...

Hej, młodzieży polska nasza,
Nadziei ojczystej lwiel...
Niech ból sił twych nie rozprasza,
Ale bardziej skupia je...

Świeciłowicze, 17. II. 1916 r.

51. TRYUMF WIOSNY.

Świetlana, uśmiechnięta
W słonecznej szacie wiosna
Już wita nas... Miłosna
Zefiru dłoń jej pęta

Na odwet zimie wkłada...
Bezsilna jęzda jeszcze
Chce choć oparem wieszczę
Ćmić wdzięki jej nierada.

Lecz wiosny nie pokona,
Choć pod nią dołki wierci...
To jej na całun śmierci
Zda mglista się zasłona...

Już zimie pogrzebową
Pieśń dzwonek sannej dźwięczy...
Skowronka śpiew młodzieńczy
Czci wiosnę: — „Żyj, królowo!...

Połtawa, 31. III. 1917 r.

52. *PIEŚŃ WYGNANCÓW.*

Ciężar życia bez matuli
Każdy poznał dzisiaj z nas,
Gdyśmy bez Polski poczuli
Poniewierki gorycz... kwas....
 Hej, wygnańcy, żyjmy czynem!...
 Niech nam Polski łączy się śnią,
 Marzmy o szczęściu jedynem.
 Co nas wolnych złączy z nią....
Już na sam ten dźwięk: — Ojczyzna!... —
Serce nasze żywiej drga
I goi się krwawa blizna,
Bo się łączą duchy dwa...
 Hej, wygnańcy, i t. d.
Nawet wiatr z ojczystej strony
Niesie moc nam w rannej mgle,
Gdyż słuch czuje w nim stęskniony
Życia wiew, jaki nam śle...
 Hej, wygnańcy, i t. d.
Polska!... Polska!... Z tym wyrazem
Zawsze zasypiamy tu,
I wrywa on zarazem
Nas najpierwszy z objęć snu...
 Hej, wygnańcy, i t. d.
O Ojczyzno, o Macierzy!...
Ile sekund noc i dzień
Ma, do Ciebie tyle bieży
Kochających serca drgnień...
 Hej, wygnańcy, i t. d.
Boże!... jęczą Twoje dzieci
Głosem prośby w mąk czas on:
— Niezależność niech zaświeci
Nam, lub skończy bóle zgon...—
 Hej, wygnańcy, i t. d.
Ciężar życia bez matuli
Każdy poznał dzisiaj z nas.
Gdyśmy bez Polski poczuli
Poniewierki gorycz... kwas...
 Hej, wygnańcy, i t. d.

53. WIDZENIE.

Widziałem Polski mękę z jej Golgoty szczytu...

.....

Skapana w łez topieli i krwi strasznym wirze,
Śród ruin, zgłiszcz i mogił cmentarnego bytu,
Gdzie rosna drzewa śmierci — krzyże... krzyże... krzyże...
Stopy jej wąż boleści od mroku do świtu
Swym zabójczym oddechem nieustannie liże...
Jak ciemność grobowcową, jak potoki chyże —
Widziałem Polski mękę z jej Golgoty szczytu...

* * *

Widziałem Polski chwałę z jej Taboru szczytu...

.....

Od bolesnego skurczu jej krzyżów zadrzało
Wojsko... Każdy się zmienia w gołębicę białą
I w przestworza ulata jasnego błękitu...
Wkrótce wszystkie wróciły z oliwną gałązką.
Każda do swego dołka, w którym krzyżem tkwiła,
Gdzie wtykały je w głębę od łez i krwi grzązką...
I w okamgnieniu ziemia, ta ziemia — mogiła
Pokryła się bujnemi drzewami żywota,
Na które posiadały gołąbki, wesołem
Gruchaniem lśniąc, jak gwiazdki, nad lechitów czołem...
I pamięcią, że burza już nimi nie miota,
Dlatego, iż odporność im nadał granitu
Hart przebytych męczarni przemienienia cudem
Bólu w szczęście nad sytym już udęczeni ludem...

.....

Widziałem Polski chwałę z jej Taboru szczytu...

54. DZWON ZMARTWYCHWSTANIA.

— „Bim-bom! bim-bom!... bim-bom!...
Brzmi nam wskrzeszenia grom
Z Wawelskiej wieży już...
I echem w blasku zórz
Wtóruje mu serc rym: —
— „Bom-bim! bom--bim!... bom-bim!...”

— „Bim-bom! bim-bom!... bim-bom!...” —
Brzmi nam wskrzeszenia grom
Z Wawelskiej wieży już...
I echem w blasku zórz
Wtóruje mu tchnień rym: —
— „Bom-bim! bom--bim!... bom-bim!...”

— „Bim-bom! bim-bom!... bim-bom!...” —
Brzmi nam wskrzeszenia grom
Z Wawelskiej wieży już...
I echem w blasku zórz
Wtórzy mu trudów rym: —
— „Bom-bim! bom-bim!... bom-bim!...” —

Połtawa, 21. III. 1918 r.

55. NA OFIARĘ POLSCE.

Przez ciernisty szlak Ogrójca śmiało
W przyszłość błogą dziś ród Lecha kroczy,
Niosąc Polsce wolnej dań wspaniałą: —
Ze krwi swojej, co tak strasznie broczy,
Purpurowy płaszcz, lśniący przepychem
W sławnem bólu przezroczu, choć cichem...

Przez ciernisty szlak Ogrójca śmiało
W przyszłość błogą dziś ród Lecha kroczy,
Niosąc Polsce wolnej dań wspaniałą: —
Z łez obfitych, które mgłą mu oczy.
Zwój perlisty prześwietnej korony,
Chwałą wielką wytrwania zdobiony...

Przez ciernisty szlak Ogrójca śmiało
W przyszłość błogą dziś ród Lecha kroczy,
Niosąc Polsce wolnej dań wspaniałą: —
Hart swej duszy do czynu ochoczy,
Który niby zbroja opancerzy
Niepożytą siłą straż Macierzy...

Przez ciernisty szlak Ogrójca śmiało
W przyszłość błogą dziś ród Lecha kroczy,
Niosąc Polsce wolnej dań wspaniałą: —
Ogrom klęski, jako znak proroczy,
Że się stanie wskazówką życiową, —
Jak w potęgę wzrastać ma na nowo...

Jak — wolności ceniąc dar uroczy —
Bronić ojców ziemi—karmicielki
Do ostatniej swojej krwi kropelki...

W przyszłość błogą dziś ród Lecha kroczy
Przez ciernisty szlak Ogrójca śmiało,
Niosąc Polsce wolnej dań wspaniałą...

Homel, 1. VI. 1918 r.

56. KRÓLOWA KORONY POLSKIEJ.

Niby lot ptaszętom, a rybom pływaniu,
Tak oddawna była Polakom wrodzoną
Cześć ku Przenajświętszej... Na Maryi łono
Dążyć lud i nigdy dążyć nie przestanie...

To też i Marya nas szczególną swoją
Darzyła opieką macierzyńską zawsze,
Mając serce dla nas szczodre, najłaskawsze,
Będąc naszą chlubą, mocą i ostoją...

Lecz najoczywiściej świata pokazała,
Jak drogim nasz naród Jej — każdy to powie —
Gdy przed Nią poniosła klęskę w Częstochowie
Szwedzkiego żołnierstwa łupieżna nawała...

Wdzięczny naród za tę cudowną obronę,
Gdy już był nad niezależności swej grobem,
Uczcić chciał Maryę szczególnym sposobem,
Ofiarując kraju swego Jej koronę...

* * *

W tysiąc sześćset pięćdziesiątym szóstym roku
Król nasz, Jan Kazimierz, po wygnaniu wroga,
We lwowskiej katedrze czyni — wobec Boga,
Nuncyusza i ludu, z panami przy boku

Akt uroczystego poświęcenia — ziemi
Polskiej z jej narodem Niebieskiej Królowej
Wargami z wielkiego wzruszenia drżącemi
Treści wiekopomnej dla nas wszystkich owej: —

— „Ja, Jan Kazimierz, król z łaski Bożej,
Padam przed Tobą, Maryo, w pokorze
I za Patronkę, tudzież Królowę,
Polski obieram Cię temi słowy:
I w szczególniejszą pieczę oddaję
Wszystkie królestwa mojego kraje...
Racz opiekować się niem łaskawie
I wspierać w każdej trudniejszej sprawie...
Również w imieniu ludów mych Tobie
Przyrzekam siły królestwa całe
Skierować ku Twych rządów ozdobie
Na większą Syna Twojego chwałę...” —

Gdy król skończył, zażrział hymn dziękczynny społem:—
— „Te Deum laudamus!” — Wtórują mu dzwony
I niosą wraz echem wdzięcznem i wesołem
W Rzeczypospolitej wieść tę wszystkie strony...

.

I płynie przez wieki po świecie powoli
Powiewna słoneczna, kojąca, miodowa,
Dźwięcząc w naszych sercach w doli i niedoli:—
— „Wiwat Marya, Polskiej Korony Królowa!...” —

.

* * *

Świeci nam Niepokalana
Dziś na ruin naszych tle
I gdzie boleść, żal i rana,
Swej pociechy balsam śle...

Głodnych karmi, zmarzłych grzeje,
Koi ból, łagodzi żal
I wciela nasze nadzieje
W zbożnej pracy twardą stal...

I obchodzi ziemie swoje,
Które tak doświadcza Pan,
Roniąc łez niebiańskich zdroje
Nad wielkością naszych ran...

Każda łezka błogo pada
Na serc naszych biednych ból
I moc wlewa tam nielada,
I tęsknotę do swych pól,

I tę pewność, że po wojnie
Do Ojczyzny wróci nas,
Gdzie nagrodzi wszystkim hojnie
Boleściwej próby czas....

.....
Sposstrzeża już dusza w sercu choć znękanem
Szczęśliwych w przyszłości dni wizyę proroczą...

.....
Wieści tryumfalnej z przed wieków jednoczą
Dźwięki — nasze siły, jak hufy przed Panem...

Z za wód oceanów, z wszystkich krańców świata
Polskie oczy w zorzę Wawela utkwione,
Wyczekują tylko chwili, by w tę stronę
Przylecieć, jak ptaszę do gniazdka przylata...

Bo ma tam zaświtać blask wielkiego cudu,
Przez który Najświętsza hołd nasz dawny spleci;
Obrał na Królowę Ją w imieniu braci
Król... Ona znów... wolność da w imieniu ludu...

Skoro tylko tchnienie nadziei poruszy
W tym dniu uroczystym ziemi naszej dzwony,
Wówczas wykrzykniemy wszyscy z całej duszy:
— „Wiwat Marya, Polskiej Królowa Korony!” —

57. CUDOWNA JUTRZENKA.

(Z legend ojczystych).

W tysiąc osiemset ósmnastym roku
Dominikanin cny wielce,
Ojciec Korzeniecki już o zmroku
Modlił się w Wilnie w swej celce...

W modlitwie szukał również przyczyny
U Męczennika Boboli,
By On dla biednej Polskiej krainy
Wyjednał wyjście z niewoli...

— „O Męczenniku, Tyś w swoim czasie
Wspomniał o Polski upadku
I o wskrzeszeniu... Spraw, niechaj w krasie
Powstanie sławy, dostatku”.

Zaledwie skończył modlitwy słowa,
Aliści staje tuż przed nim
Jakaś niebiańska postać mężowa
W blasku chwały odpowiednim...

I rzecze: — „Jam jest Andrzej Bobola...
Pocieszyć ciebie przybyłem
I wskazać, jaka jest Boża woła
Na tle przeznaczeń zawiłem...”

Spojrzyj przez okno: zobaczy oko
Twe to, coć żywo obchodzi”.
Zakonnik wyjrzał: Przestrzeń szeroko
Na kształt rozlewnej powodzi.

Pokryły hufy bojowych szyków,
Złożone: z Rosjan, Turczynów,
Francuzów, Niemców oraz Anglików
I innych krajów też synów,

Których staruszek nie mógł w tej chwili
Rozpoznać... Powstał szalony
Bój... Wszyscy wzajem z sobą walczyli...
Zakonnik patrzył zdziwiony...

Męczennik temi wyjaśnił słowy
To nadzwyczajne widzenie:
— „Gdy bój wyniknie straszny takowy,
To po nim Polski wskrzeszenie

Nastąpi... Amen!... A znak mej ręki,
Jak pieczęć słów mych, zostanie
Na stole, żebyś pośród udręki
Zwiastował wam zmartwychwstanie..."

Poczem błogosławiąca, świetlana
Postać zniknęła Andrzeja...
Starzec ze łzami padł na kolana...
Łkała w nim z szczęścia — nadzieja...

Wilno, 17. IV. 1915 r.

58. NIE PŁACZ...

Nie płacz, nie płacz, — moja luba,
Szkoda twej młodzieńczej krasy...
Błyszczą jeszcze lepsze czasy,
Wróci się stokrotnie zguba!...
 A gdy losu złego próba
 Wypuści nas ze swej prasy,
 To — przez góry, wody, lasy
 Fruniemy lotem cheruba...
Staniemy na ziemi, cy,
Która naszą zawsze była,
By ze szczęścia tam krynicy
 Pić dar życia latek siła.
Nie płacz, mój różanolicy
Aniołeczku, — duszko miła!...

Połtawa, 10. XII. 1917 r.

59. ŻYD I POLAK.

— Oj, żeby to prędzej wrócić znów w rodzinne strony...
Rzekł do pana Ignacego Moszek zasępiony.
— O, i dla mnie to szczyt marzeń najwyższy, jedyny,
Który w sercu mem ożywił w każdej życia chwili,
Ażebyśmy raz już wreszcie do swych ziem wrócili: —
My — do naszej miłej Polski, wy — do Palestyny...—

Połtawa, 25. I. 1918 r.

60. *MATKO-OJCZYZNO, WRÓCIMY DO CIEBIE!...*

Wygnańcza dola łzawi smętne oczy...
A tu wśród obcych niema ukojenia,
Bo taką żalność w pociechę przemienia
Tylko krainy swej widok uroczy...
A więc chociażby w pociechy potrzebie,
Matko-Ojczyzno, wrócimy do Ciebie!...

Ból bezprzykładny w dziejach nasze serca
Trzema włóczyniami okrutnie przeszywa...
Tylko męczeńska Polska nieszczęśliwa
Zrozumie naszą boleść, bo się wwierca
W nią i w nas, wzajem zbliżając do siebie...
Matko-Ojczyzno, wrócimy do Ciebie!...

Błada tęsknota nasze dręczy dusze...
Jak błędne widma, prawie nieprzytomni
Żyjemy wszyscy tutaj... A kto wspomni
O swojej strzesze, jęczy: — „Tam być muszę,
Bo szczęście tylko na ojczystej glebie!”—
Matko-Ojczyzno, wrócimy do Ciebie!...

Ileż to naszych śmierć nielitościwa
Mogił rozsiewa tu na obcej ziemi...
Ale po śmierci nawet między swemi
Chcemy być kośćmi... Z mogił zda się sphywa
Głos: — „Choć oparem, co stąd się wygrzebie,
Matko-Ojczyzno, wrócimy do Ciebie!...

Choć zgnęvani, smutni i zbolali,
Nie rozpaczamy bynajmniej, bo morze
Krwi — to przyszłości jasnej dla nas zorze,
Którą widzimy już promienną w dali...
Spotkać ją choćby o żebraczym chlebie,
Matko-Ojczyzno, wrócimy do Ciebie!...

O, bo jak jednej matki wierne dzieci,
Czujemy w sercach bólem wyciśniętą
Powinność dla nas drogą... wielką... świętą.
Powrotu..., która w świat przysięgą leci:
— „Jakiśmy syny twel... Jak Bóg na niebie!—
Matko-Ojczyzno, wrócimy do Ciebie!...”—

Świecławicze, 26. I. 1916 r.

Antoni Skrodzki.

K O N I E C .



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

F

5208